

# Łukasz Wojtczak

---

## Afrykańska podróż Henryka Sienkiewicza - relacje pisarza, a korespondencja Jana hr. Tyszkiewicza

---

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach 27, 169-180

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ŁUKASZ WOJTCZAK

## AFRYKAŃSKA PODRÓŻ HENRYKA SIENKIEWICZA – RELACJE PISARZA, A KORESPONDENCJA JANA HR. TYSZKIEWICZA



Il. 1. Jan Tyszkiewicz.

Postać Henryka Sienkiewicza nieodzownie kojarzy się z literaturą. Jednak ci, którzy prześledzą biografię pisarza, odkryją bez wątpienia, że miał on również wiele innych pasji. Jedną z nich były podróże, często egzotyczne i niebezpieczne, nieosiągalne dla większości jemu współczesnych. Ameryka Północna, Bliski Wschód, Grecja, Włochy, czy Hiszpania, stanowią tylko wybrane przykłady. Największym marzeniem autora *Hani* była jednak wyprawa w głąb Afryki. Myślał o niej jeszcze na wiele lat zanim powstała Trylogia, *Krzyżacy*, czy *Quo vadis*. Być może, gdyby nie ślub z Marią z Szetkiewiczów, wybrałyby się do Afryki już w roku

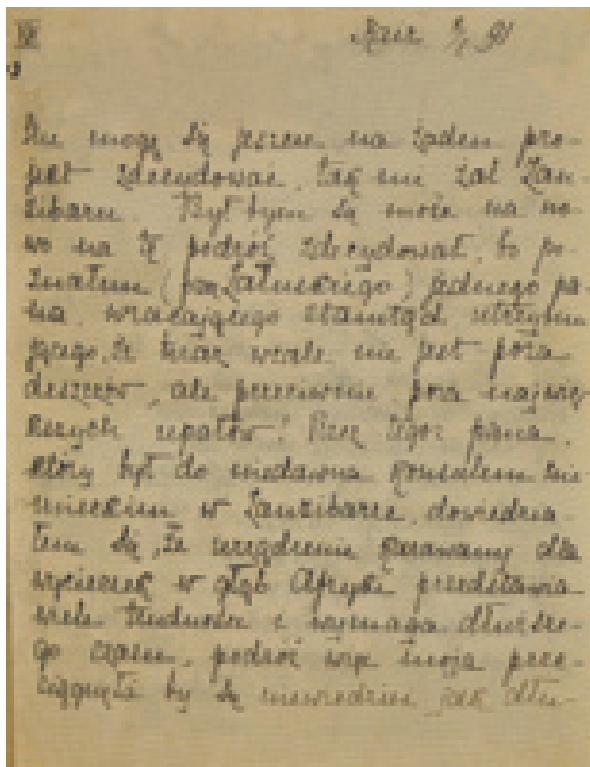


Il. 2. Sienkiewicz tuż przed podróżą.

1882, wraz ze Stefanem Szolc-Rogozińskim<sup>1</sup>, który organizował wówczas ekspedycję badawczą na Czarny Łąd. Sienkiewicz był w tym czasie redaktorem warszawskiego „Słowa” i z całych sił poparł pomysł młodego podróżnika, udzielając mu nawet finansowego wsparcia. *Słyszałeś o wyprawie Rogozińskiego do środkowej Afryki? Ach, ach!* – pisał w październiku 1881 roku do Stanisława Witkiewicza<sup>2</sup>. Niespełna cztery miesiące później pytał z kolei przyjaciela: *Czy nie palisz się, czy Ci skóra nie drży, a dusza się nie wrywa z Rogozińskim do Afryki? Gdyby nie „Mańcia mała”, tyle by tu mnie widzieli. [...] Rogoziński przesiadywał u mnie dość często. Ma 23 lata i jest bardzo ładny. Cudowny okaz człowieka zwariowane-*

<sup>1</sup> Stefan Szolc-Rogoziński (1861-1896) – podróżnik, badacz Kamerunu, organizator i uczestnik dwóch wypraw na Czarny Łąd. Podczas pierwszej w latach 1882-1885 dotarł na statku „Łucja Małgorzata” do Kamerunu i sporządził jego mapę. Druga wyprawa, rozpoczęta w roku 1886, wiodła na wyspę Fernando Pio. Relacje z tych wypraw utrwalił w książkach: *Żegluga wzdłuż brzegów Zachodniej Afryki na lugrze „Łucja Małgorzata”* (1886) oraz *Pod równikiem* (1886); zob. także: J. Kamocki, *Rogoziński Karol Stefan, Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXI, 1988, s. 470-473.

<sup>2</sup> List Henryka Sienkiewicza do Stanisława Witkiewicza z 23 X 1881 r., w: Sienkiewicz H., *Listy*, t. V, cz. II, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2009, s. 287-289.



Il. 3. Wybrana strona z listów Tyszkiewicza.

go na Afrykę...<sup>3</sup>. Pomysł Rogozińskiego, połączony ze zorganizowaną przez część prasy warszawskiej zbiórką pieniędzy na potrzeby wyprawy, sprowokował publiczną dyskusję. Jego przeciwnicy wysuwali jako główny argument fakt, że ubożalego społeczeństwa polskiego, niemającego – jak to określił Aleksander Świętochowski – nawet „butów”, zwyczajnie nie stać na finansowanie podobnego przedsięwzięcia<sup>4</sup>. Ekspedycja ostatecznie doszła do skutku, ale bez udziału pisarza, któremu w lipcu 1882 r. urodził się syn, Henryk Józef, co niewątpliwie wpłynęło na ostudzenie afrykańskich zapędów.

Do swoich planów powrócił Sienkiewicz po blisko ośmiu latach. Był wtedy bardziej doświadczony i lepiej sytuowany. Uznał, że to ostatnia chwila na zrealizowanie marzenia.

Wyprawa rozpoczęła się w grudniu 1890 roku. Droga do Afryki wiodła z Krakowa, przez Wiedeń, Rzym i Neapol, skąd Sienkiewicz statkiem popłynął do egipskiej Ismailii. W styczniu 1891 roku pisarz był już w Kairze, w którym spędził blisko miesiąc, zwiedzając najciekawsze zabytki i miejsca. Następnie popłynął na wyspę Zanzibar, położoną na Oceanie Indyjskim, oddzieloną 40 km cieśniną od

<sup>3</sup> List Henryka Sienkiewicza do Stanisława Witkiewicza z 8 II 1882 r., w: Sienkiewicz H., *Listy*, t. V, cz. II, s. 313-317.

<sup>4</sup> A. Świętochowski, *Liberum veto*, „Prawda”, nr 4, 1882, s. 46.



Il. 4. Sienkiewicz z Tyszkiewiczem.

wschodniego wybrzeża Afryki. Zatrzymał się w misji francuskiej, a potem przedostał na kontynent, gdzie wioska Bagamoyo stała się swoistą bazą dla safari, zorganizowanego przez pisarza. Po ataku gorączki (prawdopodobnie febry) Sienkiewicz wrócił do Zanzibaru, a stamtąd do Egiptu<sup>5</sup>.

Wyprawę afrykańską znamy przede wszystkim z relacji Sienkiewicza – listów do rodziny i przyjaciół oraz *Listów z Afryki*<sup>6</sup> – pisanych na zamówienie warszawskiej gazety „Słowo”. Oba te źródła pozwalają nam w mniejszym, bądź większym stopniu, zrekonstruować przebieg podróży, ale widzianej wyłącznie oczami pisarza. Tymczasem Sienkiewicz nie pojechał do Afryki sam. Współtowarzyszem całego przedsięwzięcia był młody Jan hrabia Tyszkiewicz z Waki<sup>7</sup>, który pozostawił po sobie cenną korespondencję. Jego relacje były dokumentowane autentycznymi zdjęciami z podróży. Bogato ilustrowany rękopis w formie książki, oprawionej

<sup>5</sup> T. Żabski, *Sienkiewicz*, Wrocław 1998, s. 208-209.

<sup>6</sup> H. Sienkiewicz, *Listy z Afryki*, Warszawa 1949.

<sup>7</sup> Jan hrabia Tyszkiewicz z Waki (1867-1903) – syn Jana Tyszkiewicza z Wołężyna i Izabeli z Tyszkiewiczów. Współtowarzysz afrykańskiej podróży Henryka Sienkiewicza. Jego rodzice byli bliskimi znajomymi teściów pisarza – Kazimierza i Wandy Szetkiewiczów. Swoje wrażenia z wyprawy opisał w listach do matki, drukowanych we fragmentach w wileńskim „Słowie” z roku 1928.

w ciemnobordową skórę, nosi tytuł odręcznie napisany przez samego Tyszkiewicza – *Listy z podróży do Zanzibaru 1891 r.*, zawiera 16 listów napisanych czytelnym pismem na ponad 190 stronach i 75 zdjęć (74 z wyprawy i jedno z albumu autora). W 2010 roku zbiór listów hrabiego Tyszkiewicza został po raz pierwszy wydany przez Muzeum Historyczne w Trokach oraz Instytut Polski w Wilnie<sup>8</sup>. Relacja młodego panicza wypada ciekawie w zestawieniu z faktami, które znamy od Sienkiewicza. Dzięki niej jesteśmy w stanie porównać poszczególne zdarzenia i ocenić je z dwóch punktów widzenia. Należy przy tym pamiętać, że Sienkiewicz pisał *Listy z Afryki* – najobszerniejsze źródło do wyprawy – na zamówienie gazety, mając świadomość, że jego teksty będą publikowane i powszechnie dostępne. Wydaje się, co zresztą rozumiało, że w związku z tym autor Trylogii mógł pewne fakty ubarwiać, a inne zwyczajnie przemilczeć. Część z tych rzeczy uda się być może wyjaśnić, weryfikując je z przekazem Tyszkiewicza – znacznie mniej obszernym, za to skupionym na konkretach.

Podróż poprzedzona była licznymi przygotowaniem. Przede wszystkim należało zebrać odpowiednie fundusze, których potem i tak brakowało pisarzowi. Niezbędną do realizacji przedsięwzięcia kwotę otrzymał od warszawskiego „Słowa”. W zamian miał przysyłać do redakcji gazety listy relacjonujące wyprawę<sup>9</sup>.

Kłopotliwy okazał się również wybór współtowarzysza podróży. Nie jest tajemnicą, że autor *W pustyni i w puszczy* był początkowo niechętnie nastawiony do młodego Jana Tyszkiewicza. Znalazło to odzwierciedlenie w niezbyt pochlebnych wypowiedziach na jego temat. Wątpliwości dotyczyły m.in. wieku hrabiego. Był on niemal dwukrotnie młodszy od 44-letniego Sienkiewicza, miał zaledwie 23 lata. Nie był to jednak jedyny powód animozji ze strony pisarza: *Chcę mi tu dać towarzysza: Jasia Tyszkiewicza, którego ja nie bardzo chcę, bo jest dość głupi, papinkowaty i elegancik. Nie uważałbym zresztą na to wszystko. Ojciec przez przyjaźń dla p. Jana bardzo go protegował, więc prawie się już zgodziłem, gdy tymczasem dowiedziałem się o jakichś misteriach wiedeńskich, w których jest winien lub nie winien, ale które są tego rodzaju, że nie mogę Cię ani nawet w najogólniejszy sposób objaśnić. Skwapliwość, z jaką rodzina wyprawia go w kosztowną podróż (i ostatecznie niebezpieczną), jest mi obecnie podejrzana, jak również i to, że on w czasie roku uniwersyteckiego wyjechał z Wiednia. – Ta chęć rehabilitowania smarkacza przez moje towarzystwo gniewa mnie. Nie wiedząc o ile jest winien – nie mogę odmówić wprost – przy czym muszę mieć wzgląd i na starą przyjaźń p. Jana z ojcem, ale napisałem list, w którym oświadczam, że w danym razie mogę wcale nie być w Egipcie, że nie obowiązuję się nigdzie czekać na młodzieńca etc. Spytałem też, czy mają choć przybliżone pojęcie, jakimi niebezpieczeństwami i kosztami grozi podróż do Afryki – i przedstawiłem rzecz jasno...<sup>10</sup>.*

Z powyższego fragmentu wynika, że Sienkiewicz nie chciał brać odpowiedzialności za Tyszkiewicza i za wszelką cenę starał się go odwieźć od pomysłu wyprawy. Zdania nie zmienił nawet wtedy, gdy okazało się, że owe *misteria wiedeńskie*, były tylko nieporozumieniem: *Co do ewentualnych towarzyszków, to był tu u mnie w Wiedniu Andrzej Potocki i zaręczył mi uroczystym słowem honoru, że wszystko*

<sup>8</sup> J. Tyszkiewicz, *Listy z Zanzibaru 1891*, Troki 2010.

<sup>9</sup> J. Szczublewski, *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, Warszawa 2006, s. 200-201.

<sup>10</sup> List Henryka Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej z 7 XII 1890 w: Sienkiewicz H., *Listy*, t. II, cz. II, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1996, s. 384-386.

co się tyczy Jasia Tyszkiewicza – było najprostszym chantage`m, że nie ma w tym cienia jego winy. Ale w każdym razie wielkiej ochoty na jego towarzystwo nie mam z przyczyny jego papinkowatości i młodocianego wieku<sup>11</sup>.

I tu po raz pierwszy z pomocą idą nam listy pozostawione przez Tyszkiewicza pokazujące dalsze, wzajemne relacje. Okazuje się, że Sienkiewicz znalazł w końcu wspólny język z młodym hrabią. Płaszczyzną porozumienia stały się zbieżne zainteresowania: literatura, malarstwo, polityka. Tyszkiewicz, w przeciwieństwie do pisarza, od początku też wyrażał się o nim z dużym szacunkiem, co na pewno znacznie ułatwiało sprawę. Jeszcze w Neapolu, skąd obaj wkrótce odpłynęli do Ismailii, młodzieniec dostrzegł w Sienkiewiczzu wartościowego kompana: *Jego towarzystwo jest nadzwyczaj miłe. Tyle ciekawych rzeczy opowiada i tak ładnie opowiada! Często mówimy o naszej podróży – w drodze przyrzekł mi dać różne książki do czytania, o krajach, przez które przejeżdżać będziemy, m.in. historię Egiptu...*<sup>12</sup>.

Z dalszej korespondencji wynika też, że obaj wzajemnie się o siebie troszczyli. Tyszkiewicz np. niepokoił się o Sienkiewicza, gdy tuż po przybyciu do Egiptu, pisarz zachorował na gardło. *Zastatem Sienkiewicza nie dobrze. Pocziwy Karol Załuski sprowadził mu jednego i drugiego doktora, którzy skonstatowali wrzód w gardle i chcieli się brać do noża. Na szczęście, nim się wzięli do operacji sam pękł... Biedny Sienkiewicz bardzo przez 2 dni przecierpiał, nic nie mógł mówić ani połykać, przyznał mi się nawet, że był chwilę w strachu, tak go zaczęło dusić przed pęknięciem wrzodu*<sup>13</sup>.

W listach Tyszkiewicza do najbliższych, można odnaleźć fragmenty wskazujące, że Sienkiewicz nie był przygotowany do wyprawy perfekcyjnie. Trudno się jednak dziwić, biorąc pod uwagę nieprzewidywalność tego zdradliwego skądinąd kontynentu. Nie przypadkowo, dotarłszy do Egiptu, młody hrabia zrezygnował początkowo z dalszej drogi: *Sienkiewicz wybierając tę porę roku na swoją podróż (styczeń 1891), chciał mieć pod równikiem porę suchą, pogodną, tj. lato. Tymczasem omylił się; dowiedzieliśmy się tutaj, że teraz jest właśnie pora dżdżysta, boi saison des fieure, przedtem nie mówiąc o tem, że się podróż staje trudniejszą z powodu błota, traci się całą przyjemność i nie poznaje się nawet właściwego charakteru Afryki ani jej mieszkańców. Sienkiewicz więc sam bardzo mi odradzał dalszą z nim podróż...*<sup>14</sup>.

Zwłaszcza ostatnie zdanie z listu Tyszkiewicza daje do myślenia. Najwyraźniej pisarz wciąż nie był przekonany do jego towarzystwa, a być może chodziło również o zdrowie młodego, niedoświadczzonego panicza, dla którego pierwszy lepszy atak egzotycznej choroby mógł skończyć się tragicznie. Tak czy inaczej młody hrabia ostatecznie zdecydował się ruszyć w dalszą drogę. Przekonała go być może niezłomna postawa samego Sienkiewicza. W przytaczanym wcześniej liście wyraża nawet podziw dla niego za jego wytrwałość w dążeniu do celu. Znajduje jednakowoż uzasadnienie takiej postawy. Znamiennym jest, że wskazuje przy tym na czynnik finansowy. *Żal mi najbardziej towarzystwa Sienkiewicza,*

<sup>11</sup> List Henryka Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej z 10 XII 1890, w: Sienkiewicz H., *Listy*, t. II, cz. II, s. 386-389.

<sup>12</sup> J. Tyszkiewicz, *Listy*, s. 84.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 87.

który nie daje się zrazić porą dżdżystą i jedzie, chociaż bardzo mu te deszcze nie na rękę. Staratem się go namówić do odłożenia wyprawy, na przeczekanie zimy, ale on utrzymuje, że musi jechać *malgre tout*; zdaje mi się, że głównie z obawy, aby mu potem kapitałów nie zabrakło...<sup>15</sup>.

Kaśliwą uwagę hrabiego wydają się w pełni potwierdzać słowa samego pisarza, który jeszcze przed rozpoczęciem wyprawy, narzekał na jej finansowy aspekt: *Gdybym miał tyle pieniędzy ile poleceń, przeszedłbym Afrykę od północy na południe – wspominał w liście do Jadwigi Janczewskiej*<sup>16</sup>.

*Listy z Afryki* dowodzą, że Sienkiewicz był istotnie mocno zdezorientowany w sprawie rzeczywistych warunków pogodowych. Bardziej szczegółowych informacji zasięgał dopiero w Egipcie: *W Kairze udzielono nam informacji tak sprzecznych, że nie wiedzieliśmy, co sądzić. Jedni utrzymywali, że tak zwana „messika”, to jest pora dżdżysta, w czasie której nie można i nie warto podróżować, inni uważali styczeń i następne miesiące za najodpowiedniejsze do podróży; jedni grozili nam febrą, drudzy zapewniali, że przyjedziemy w porze najzdrowszej...*<sup>17</sup>.

Sienkiewicz nie był też do końca pewny, do którego miejsca w Afryce zamierza dotrzeć. Obrął wprawdzie za przypuszczalny cel wyprawy kilka interesujących go punktów, takich jak Zanzibar, Kilimandżaro, Massawa, czy Bagamoyo, ale kluczowe decyzje podejmował dopiero na miejscu: *Ja sam się waham jeszcze, czy jechać do Zanzibaru i do Kilima-Ndżaro. Zdrowej głowy pod ewangelię nie chce mi się kłaść ze względu na dzieci. Nawet w samym Zanzibarze febrę bardzo panują, a cóż dopiero w głębi. [...] Myślę o pewnej miejscowości pod Abisynią, zwanej Berbera...*<sup>18</sup>.

Dalsza podróż zbliżyła Sienkiewicza z jego młodym kompanem. Jak wspomina ten drugi, z pisarzem lubił rozmawiać o jego książkach, a także o dzieciach – ośmioletnim Henryku Józefie i rok młodszej Jadwidze: *O swoich dzieciach bardzo często mi wspomina, nadzwyczajnie je kocha. W jednym z listów Tyszkiewicz przytoczył nawet pełen humoru fragment opowiadania córki Sienkiewicza, które usłyszał od pisarza: Były dwie żaby bardzo niedobre, miały czworo dzieci, które się nazywały Jan, Marcin, Paweł i Andrzej, matka ich nazywała się Emilija, a jej mąż Stanisław, poszli razem na spacer i spotkali swoich przyjaciół, a ona rzekła: zabijmy ich, bo była wielka złośnica.*<sup>19</sup>

Pod koniec stycznia 1891 roku Sienkiewicz na pokładzie niemieckiego statku „Bundesrath” przepłynął z Suezu, na znajdujący się pod brytyjskim protektorem Zanzibar. Nie obyło się przy tym bez problemów, ale były one tym razem dziełem przypadku. Francuski statek kompanii *Messageries Maritimes*, który miał zabrać Sienkiewicza z Suezu na wyspę, przyplłynął i odplłynął dzień wcześniej niż to było planowane. W efekcie pisarz spędził w stolicy Egiptu miesiąc: *Czekamy i czekamy – pisał zniecierpliwiony Tyszkiewicz*<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> J. Tyszkiewicz, *Listy*, s. 87.

<sup>16</sup> List Henryka Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej z 10 XII 1890, w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. II, s. 386-389.

<sup>17</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, s. 26.

<sup>18</sup> List Henryka Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej z 1 I 1891, w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. II, s. 399-401.

<sup>19</sup> J. Tyszkiewicz, *Listy*, s. 87.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 93-95.





Il. 5. Sienkiewicz wspinający się na piramidę w Gizie.

Kiedy w końcu udało się dotrzeć na miejsce, zostali serdecznie przyjęci przez angielskiego konsula, sir Evana Smitha. O przyjaznym stosunku do Sienkiewicza w różnych miejscach Afryki, wspominają obie relacje. Wszystko, jak się wydaje, za sprawą znakomitych rekomendacji – listów polecających, od najbardziej wpływowych osobistości ówczesnego świata. Sienkiewicz wystarał się o nie tuż przed podróżą. Na tym polu wyprawa była przygotowana perfekcyjnie: *Sienkiewicz był dzisiaj z wizytą u konsula [...], podobno był niestychanej grzeczności; nic dziwnego, jeśli się ma list rekomendacyjny od lorda Salisbury!*<sup>21</sup>

Jeden z takich listów pisarz otrzymał od kardynała Charlesa Lavigerie, zwanego też prymasem Afryki, założyciela stowarzyszenia Ojców Białych. Oto jego fragment: *Moje drogie dzieci! Usilnie polecamy ogromnej życzliwości i gościnn-*

<sup>21</sup> J. Tyszkiewicz, *Listy*, s. 101; Robert Cecil Salisbury (1830-1903) – trzykrotny premier rządu angielskiego i minister spraw zagranicznych, jeden z twórców kolonialnej polityki brytyjskiej w Afryce, gdzie zdobył dla Anglii Sudan i Zanzibar. W okresie afrykańskiej podróży Sienkiewicza był szefem gabinetu brytyjskiego.

ści misjonarzy p. Henryka Sienkiewicza, jednego z najznakomitszych pisarzy współczesnych, rodem ze szlachetnej i drogiej Polski, wszędzie tam, gdzie danym im będzie napotkać we wnętrzu Afryki<sup>22</sup>.

Zabawne zdarzenie, które również pokazuje życzliwość z jaką Sienkiewicz spotkał się w Afryce, a na które żadne rekomendacje nie miały wpływu, opisuje Tyszkiewicz w liście z 1 marca 1891 roku. Rzecz działa się na pokładzie statku „Red Breast”, którym pisarz przeprowadził się z Zanzibaru na wschodnie wybrzeże Afryki: *Sienkiewiczowi spadł kapelusz w morze, kapitan spostrzegłszy to, dał rozkaz, aby natychmiast statek zawrócono; przyjechawszy do miejsca, gdzie się znajdował na wpół już zatopiony kapelusz, spuszczone łódź z sześcioma majtkami i uratowana zguba została właścicielowi zwrócona...*<sup>23</sup>.

Inną, równie interesującą historię, ukazującą z kolei niechętny stosunek Sienkiewicza do Niemców, Tyszkiewicz przedstawił w dalszej części przytaczanego listu. Pisarz, który z całą stanowczością walczył z przejawami bezwzględnej polityki germanizacyjnej, niejednokrotnie dawał wyraz swojemu niezadowoleniu. Piętnaście lat później, odbierając Nagrodę Nobla, będzie nawet starał się wyrzucić na szwedzkiej rodzinie królewskiej lepsze wrażenie od pruskiego ambasadora<sup>24</sup>. Podobnie było w Bagamoyo, leżącym na terenie Niemieckiej Afryki Wschodniej. Sienkiewicz otrzymał tam zaproszenie na obiad od jednego z niemieckich urzędników. *Byliśmy przez niego na obiad zaproszeni. Niemcy jadają wszyscy razem w klubie i tam zapraszają; miałem honor co dzień być gościem innego z tych panów. Sienkiewicz jakoś się wykręcał, tj. przyjmował, ale nie szedł, przeze mnie się ekskuzował. Te obiady są przewodnią męką – tak są nudne!*<sup>25</sup>

Nasuwa się więc pytanie, czy pisarza faktycznie nudziły tego typu spotkania? – wszakże nie po to przejechał pół świata – czy też było mu niezręcznie jeść obiad i konwersować z przedstawicielami państwa, które przyczyniło się do upadku ukochanej Ojczyzny.

W przekazach Tyszkiewicza nie sposób pominąć opisu przygody, jaka spotkała Sienkiewicza na rzece Kingani, podczas polowania na hipopotamy i krokodyle. Wprawdzie opisał ją również sam jej główny bohater, ale ponieważ nie przyniosła mu wielkiej chluby jako myśliwemu, warto dla porównania spojrzeć do innego, jak się okazuje komedio-dramatycznego nieco przekazu: *Odwracam się i spostrzegam raptem po stronie Sienkiewicza olbrzymią głowę hipopotama, trzymającą łódź naszą w zębach i potrząsającą nią z wściekłością. Przechodzi mi przez myśl, że jeśli się nasza łódź wyrzuci to te bestye na wspótkę z krokodylami będą bardzo radzi mieć doskonałe śniadanie (biedni ludożercy, przez których wioski mamy przechodzić). Ale my nie będziemy wcale z tego radzi. Sienkiewicz także głowę stracił: widzę go jak zmierza się do bestyi, a bout portant, i nie strzela – zapomniał kurki odwieść. Ja odzyskawszy równowagę, w samą porę namyślałem się strzelać. Kiedy nasz nieprzyjaciel spostrzegłszy, że nie da rady mocniej, stalowej łodzi, puścił swoją zdobycz, kopnąwszy jeszcze nogą w wodzie, nas zostawiając z nosami*

<sup>22</sup> List Henryka Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej z 16 XII 1890, w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. II, s. 391-393.

<sup>23</sup> J. Tyszkiewicz, *Listy*, s. 104.

<sup>24</sup> List Henryka Sienkiewicza do żony Marii z 10 XII 1905, w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. IV, cz. I, oprac. M. Bokszczańin, Warszawa 2008, s. 365-370.

<sup>25</sup> J. Tyszkiewicz, *Listy*, s. 104-105.

spuszczonymi na kwintę... Przegapiliśmy tak szczęśliwie, a nadzwyczaj rzadko myśliwym przytrafiające się zdarzenie. Nasz Kiboko, był to podobno zazdrosny mąż i ojciec niespokojny o bezpieczeństwo swojej drobnej dziatwy; inaczej, podobno, nigdy one nie napadają nikogo...<sup>26</sup>.

Sienkiewicz przedstawił to samo wydarzenie w sposób następujący: *Spod wody wychyliła się tuż przy nas potworna głowa z otwartą paszczą i podniosła się jakby chcąc chwycić kłami za burtę. Trwało to jedno mgnienie oka tak że miałem zaledwie czas zmierzyć. Na nieszczęście mając myśl nabitą tym, że do głowy można strzelać tylko kulą stalową, pociągnąłem za cyngiel wystrzelonej przed chwilą lufki, gdy zaś Tyszkiewiczowi, siedzącemu z drugiej strony, szerokość łodzi nie pozwoliła strzelić, napastnik uszedł bezkarnie... Wynurzył się on następnie o kilkadziesiąt kroków prawie do połowy ciała i wówczas postąłem mu natychmiast kulę, po której schował się już na dobre...<sup>27</sup>.*

Tyszkiewicz w swojej relacji wspomniął również o wiosce ludożerców, którą wraz z Sienkiewiczem mieli okazję odwiedzić. Niezwykle zabawne wytłumaczenie przyjaznego stosunku tubylców do białego człowieka, znajdujemy w *Listach z Afryki*: *...Godnym jest uwagi, iż U-Doe nie zjadali jakoby nigdy białych. Brat Oskar mówił mi, że istnieje między nimi wiara, iż gdyby zjedli białego, to kraj by zginął. Podług mnie rzecz ta musi się wspierać na jakimś smutnym doświadczeniu. Może niegdyś zjedli na przykład jakiegoś dziennikarza, który im stanął kością w gardle; może uczonego, po którego spożyciu wszystkie miejscowe środki okazały się bezskuteczne, a może poetę, po którym panowały powszechne mdłości...<sup>28</sup>.*

W tym samym liście znajduje się kolejne potwierdzenie, że autor Trylogii niezbyt starannie przygotował całą wyprawę. Np. niezbędny w Afryce namiot, kupiony został dopiero w Egipcie, a co gorsza okazał się przy tym zupełnie niepraktyczny: *Pierwszego już dnia okazuje się, że mamy namiot szkaradny (kupiony w Kairze) za ciężki; dwóch ludzi go niesie, za mały, za niski strasznie w nim duszno<sup>29</sup>.*

Nie można jednak nie wziąć pod uwagę faktu, że Sienkiewicz, ze względów finansowych, celowo zaopatrywał się w niezbędne przedmioty dopiero na trasie podróży. 10 grudnia 1890 roku pisał do swojej szwagierki Jadwigi Janczewskiej z Wiednia: *Kupiłem strzelbę, latarkę, noże – słowem, tartarinowałem. Jutro załatwię się z apteką i będę prawie gotów. Towary będę kupował na miejscu, bo musiałbym płacić inaczej cła – i mógłbym kupić niewłaściwe<sup>30</sup>.*

Afrykańskie safari, które było jednym z celów wyprawy, skończyło się atakiem wysokiej gorączki u Sienkiewicza. W liście do szwagierki czytamy: *Zresztą trochę umyślnie nie pisałem, bom miał febrę, nie wiedziałem, czy 15-tego dnia nie wróci, i nie mogłem donieść nic stanowczego... W Bagamoyo byłem przyjęty w sposób istotnie wzruszający przez misjonarzy. Karmiono, pojono, trzymano w łóżku. Potem zdarzył się statek do Zanzibaru – ruszyłem i w Zanzibarze byłem w bajecznych stosunkowo wygodach, w szpitalu francuskim przez dwa tygodnie. Co za*

<sup>26</sup> J. Tyszkiewicz, *Listy*, s. 106-107.

<sup>27</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, s. 168-169.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 214.

<sup>29</sup> J. Tyszkiewicz, *Listy*, s. 106.

<sup>30</sup> List Henryka Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej z 10 XII 1890, w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. II, cz. II, s. 389-391.

*jadło, co za opieka sióstr miłosierdzia – co za spanie [...] obiady sam dyktowałem – miałem mleko, lód, bifty, chininy w bród, postugę doskonałą, słowem żyć nie umierać – toteż nie umarłem...*<sup>31</sup>.

Relacja Tyszkiewicza wydaje się potwierdzać ten fakt. Kilkakrotnie wspomina on o męczącej pisarza gorączce, zresztą on sam także na nią cierpiał. Zastanawiające jest jednak to, że nie pada tu ani razu słowo febra. Cała reszta, łącznie z pobytym pisarza w szpitalu, jest zbieżna. *Z rana nie mogliśmy iść dalej, bo Sienkiewicz dostał ataku gorączki, która po południu jednak zmniejszyła się i pozwoliła nam dojść do wioski...*<sup>32</sup>.

W innym liście wspomina z kolei o podobnych dolegliwościach, które zauważył u siebie: *Idziemy 5 godzin bez odpoczynku w straszny upał. W nocy dostają dość silnej gorączki, bardzo przykrej, bo z przywidzeniami, rodzaj maligny. Nad ranem jednakże wszystko ustaje...*<sup>33</sup>.

Tuż po powrocie do Zanzibaru autor Trylogii faktycznie od razu trafił pod opiekę misjonarzy: *Biedak daleko więcej ode mnie przecierpiał – współczuje Sienkiewiczowi jego towarzysz – Ogromne osłabienie przez cztery dni nie opuszczało go wcale, nic prawie do ust nie brał, mówił mi, że co chwila czuł się bliskim omdlenia. Do parowca dojechał powozem, a w Zanzibarze poszedł prosto do szpitala*<sup>34</sup>.

Porównując przekazy Sienkiewicza z listami współtowarzysza afrykańskiej wyprawy, nie trudno zgadnąć, kto z tej dwójki był zawodowym pisarzem. Autor *Listów z Afryki*, nawet w prywatnej korespondencji znacznie barwniej przedstawia pewne fakty, wiele miejsca poświęca też na rozbudowane opisy egzotycznej przyrody. Tyszkiewicz pisze znacznie mniej, skupiając się wyłącznie na listach do swoich najbliższych. Jego przekazy są jednak równie cenne, konkretne, poświęcone często najbardziej przyziemnym sprawom, ale budzące zainteresowanie ze względu na nietypowe warunki. Młody hrabia zdaje się poznawać obcy sobie rejon świata z punktu widzenia niedoświadczonego podróżnika. Brak doświadczenia jest w tym wypadku jego atutem, bo każdy kto czyta *Listy z Zanzibaru*, może się w pewien sposób utożsamiać z ich autorem. Przekaz Sienkiewicza znacznie bardziej pobudza natomiast wyobraźnię, sprawia, że *Listy z Afryki* spełniają w zasadzie rolę książki podróżniczej.

Łukasz Wojtczak

<sup>31</sup> List Henryka Sienkiewicza do Jadwigi Janczewskiej z 15 VI 1891, w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. V, cz. II, s. 425-426.

<sup>32</sup> J. Tyszkiewicz, *Listy*, s. 109.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 111.

<sup>34</sup> J. Tyszkiewicz, *Listy*, s. 114.

HENRYK SIENKIEWICZ'S AFRICAN JOURNEY.  
THE WRITER'S REPORTS VS THE LETTERS OF EARL JAN TYSZKIEWICZ

In December 1890, at the age of 44, Henryk Sienkiewicz embarked on a voyage to Africa - the greatest journey of his life. His travelling companion was a young earl, John Tyszkiewicz of Waka. Both men left behind a large correspondence and memoirs which described the same facts but viewed from different perspectives. The comparison between those two accounts seems very interesting, especially that the trip was full of many amazing events that could serve as a plot of a travel-adventure book. In case of Sienkiewicz, the source material is much more varied - apart from personal letters to his family and friends it also includes the dispatches sent to the editor of a Warsaw newspaper „The Word”. Tyszkiewicz wrote only to his nearest relatives – but his letters were veritable epistles. The paper also shows an initially reluctant attitude of the writer to the earl, who was junior to him by 21 years. With time, however, the hardships of the journey brought the two men closer to each other. In the Dark Continent the author of the Trilogy spent most of his time in Egypt, then he took a steamer to Zanzibar Island, from where he departed for the east coast of Africa. There he attended an unlucky safari, ended for him with a fever attack. Restored to health in a French hospital in Zanzibar, he returned to Egypt, and from there via Italy to Warsaw. The journey inspired him to write one of the most and still popular novels for children and youth *In Desert and Wilderness*.

Łukasz Wojtczak